

# Praktyki IAESTE w czasach PRL-u

## poznawanie nowoczesnych technologii i świata wolności obywatelskich

W Biuletynie AGH nr 14 z lutego 2009 roku, ukazał się artykuł pod tytułem „Złoty jubileusz IAESTE Polska”. W artykule zostały przedstawione osiągnięcia tej zasłużonej organizacji, promującej wymianę praktyk w skali międzynarodowej i pozyskiwanie doświadczeń w dziedzinach technicznych. Wymieniony artykuł przedstawia przede wszystkim osiągnięcia współczesne w zakresie liczby praktyk wymiennych oraz sukcesy studentów naszej uczelni, którzy pełnią szereg odpowiedzialnych funkcji w tej organizacji (International Association for the Exchange of Students for Technical Experience).

wprowadzie nieliczne praktyki, wywierały istotny wpływ na rozwój rodzimych technologii, a także przyczyniały się do poznawania świata, zasad demokracji i wolności obywatelskich oraz języków i kultury różnych krajów. Moją tezę chciałbym poprzeć własnymi doświadczeniami z praktyki IAESTE, odbytej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w Austrii. Na podstawie relacji kolegów z różnych wydziałów mogę stwierdzić, że ich doświadczenia i spostrzeżenia były podobne.

Moją 2,5-miesięczną praktykę odbyłem w alpejskiej, odkrywkowej

o wyższości ekonomii socjalizmu nad gospodarką rynkową. Kto szukał prawdy, ten wiedział, że za dwoma granicami istnieje inny świat, świat gospodarki rynkowej, zaawansowanych technologii, wolności obywatelskich i godnego życia. Jednak wyjazd do tak zwanych „krajów kapitalistycznych” był dostępny tylko dla bardzo nielicznych, a prywatnie tylko dla tych, którzy posiadali jakąś rodzinę za granicą, rodzina opłaciła im wszelkie koszty, a ponadto rokowali nadzieję, że wrócą z powrotem do PRL-u.

Gdzieś około III-go roku studiów dowiedziałem się o praktykach IAESTE, które stwarzały możliwość wyjazdu za granicę i poznania tego innego świata. Moje szczególne zainteresowania rozbudził referat starszego kolegi, który był na takiej praktyce w Niemczech Zachodnich (tak przed zjednoczeniem Niemiec nazywała się strefa wolnego kraju – w przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pozostającej w strefie państw bloku socjalistycznego). Referent otwarcie mówił o znacznej różnicy technologicznej pomiędzy krajami należącymi do dwóch różnych bloków. Od tego referatu wszystko zostało podporządkowane mojej idei wyjazdu na podobną praktykę, starałem się indywidualnie rozwinąć moje umiejętności językowe wyniesione ze szkoły średniej. Lektoraty nie dawały takich możliwości. Brak było motywacji do nauki języków. Lektoraty były traktowane powszechnie jako przedmioty pozostające na granicy przydatności praktycznej.

Druga połowa lat sześćdziesiątych była okresem, kiedy Komitet Narodowy IAESTE przekazywał uczelniom pulę ofert, a kwalifikację przeprowadzała organizacja Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP). ZSP było organizacją wykazującą pewne cechy neutralności politycznej i było wtedy alternatywą dla Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), który był młodzieżowym zapleczem partii komunistycznej PZPR. W niezbyt odległym czasie późniejszym, w ramach ograniczania wolności, ZSP zostało włączone do ZMS. Praktyki zagraniczne były w tamtych czasach wśród studentów obiektem szczególnego pożądanego. Były ustalone trzy kryteria przydzielenia praktyki: wysokie oceny ze studiów, zdany egzamin z języka i kryterium tak zwanej „pracy społecznej”. To ostatnie kryterium było niejasne i niejednoznaczne, natomiast w wielu przypadkach odgrywało



Rys. 1. Alpejska odkrywkowa kopalnia rudy żelaza Erzberg, długość frontów eksploatacyjnych wynosiła kilka kilometrów, rozpiętość odkrywki w pionie przekraczała 500 metrów

W nawiązaniu do tego artykułu warto podkreślić doniosłą rolę tej organizacji w przeszłości, zwłaszcza w okresie jej początkowej aktywności, w okresie hermetycznego PRL-u, kiedy blok państw socjalistycznych był odcięty od nowoczesnych światowych technologii. Warto przypomnieć czym była wtedy możliwość wyjazdu za granicę i możliwość zetknięcia się z nową techniką, z gospodarką rynkową, demokracją i społeczeństwem obywatelskim.

Na podstawie niniejszego reportażu chciałbym udowodnić tezę, że te,

kopalni rudy żelaza, w górniczym miasteczku Eisenerz w austriackiej krainie związkowej Styrii. Młodszą generację czytelników warto nieco szerzej zapoznać z atmosferą tamtych czasów i warunkami wyjazdu za granicę, aby mogli lepiej zrozumieć jaką wartość miała wtedy taka praktyka. Okres lat 60-tych był czasem kontynuacji tak zwanej „budowy socjalizmu”, kolejnym okresem marnowanym pod względem gospodarczym i kulturowym. W czasie obowiązkowych zajęć z przedmiotu „Ekonomia polityczna” wykładano nam

decydującą rolę. Jednak nieznamość jakiegokolwiek języka (poza językiem rosyjskim), choćby na poziomie elementarnym - eliminowała sporą grupę konkurentów. Moimi atutami były wysokie oceny ze studiów i z egzaminu z języka niemieckiego. Dzięki temu udało mi się zakwalifikować na praktykę w koncernie górniczo-hutniczym ALPINE. W ofercie praktyki obok różnych kierunków studiów jak górnictwo i geologia, figurowało tak ważne dla mnie hasło „mine surveying” (geodezja górnicza).

Po pozytywnej kwalifikacji czekało mnie jeszcze wiele obowiązków i dodatkowych czynności, którymi musiałem okupić ten wygrany szczęśliwy los: między innymi musiałem (w ramach „pracy społecznej”) kreślić plansze dla Studium Języków Obcych, które wtedy służyły jako pomoce audiowizualne. Ze spraw organizacyjnych warto przytoczyć kilka faktów, które w czasie obecnym mogą się wydawać niewiarygodne. Odbiór paszportu był dokonywany w Zarządzie Głównym ZSP w Warszawie. Potem kilka godzin stałem w kolejce w banku, aby wykupić dewizy na pierwsze dni pobytu na praktyce w kwocie pięciu dolarów USA. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że w tamtych czasach wartość tych pięciu dolarów była znacznie wyższa niż obecnie i korzystając z własnych zapasów żywności i posiłków w stołówce pracowniczej kopalni mogłem poprosić o zaliczkę wypłaty dopiero po tygodniu pracy. W Warszawie w drugim dniu wykupiłem bilet kolejowy w biurze ORBIS-u. Docelową małą miejscowość, położoną przy lokalnej linii kolejowej, sprawiała spore kłopoty pani, która ponad godzinę studiowała trasę i rozkłady jazdy i w końcu wypisała bilet, wystawiając na wielką próbę cierpliwość oczekujących za mną dalszych amatorów wyjazdów zagranicznych.

Po kilku dniach byłem gotowy do wyjazdu, zaopatrzonej w najtańszy tradycyjny budzik firmy „Poltik”, o średnicy porównywalnej z płytką CD i drugie, nielegalne pięć dolarów, starannie ukryte za okładką słownika polsko-niemieckiego. Wyruszyłem sam, w nieznaną stronę, odcięty od kontaktu z krajem. Nie było wtedy ani poczty e-mail ani telefonu komórkowego. Byłem zdany jedynie na kontakt listowy, a listy do kraju kursowały nieraz prawie 10 dni.

We Wiedniu przejechałem tramwajem przez miasto na drugi dworzec kolejowy, skąd odchodziły pociągi w kierunku zachodnim. Potem lokalne pociągi prowadziły mnie przez wspaniałe przełomy rzeki Enns (Anizy) w Alpach Wschodnich. Jeszcze w godzinach pracy udało mi się dotrzeć do Działu Ewidencji kopalni. Po



Rys. 2. Autor reportażu w drodze do stanowisk pomiarowych zlokalizowanych na szczytach gór otaczających kopalnię

krótkich formalnościach zawieszono mnie do Domu Związków Zawodowych, gdzie otrzymałem mały pokój na poddaszu z pięknym widokiem na góry. Potem zawieszono mnie do Działu Mierniczego kopalni. Przyjęto mnie tam bardzo życzliwie, ale przypatrywano się mi z największą ciekawością, jak przybyszowi z innego świata. Krótko opisano mi zakres najpilniejszych zadań i następnego dnia o godzinie szóstej rano miałem rozpocząć pracę. Tak zaczęła się moja pierwsza praca zawodowa, powiązana z piękną sceną gór, słońcem, deszczem, czasem nawet śniegiem oraz mrokiem sztolni i podziemnych wyrobisk (skąd wydobywano rudę o najwyższej jakości), praca zawodowa w życzliwym środowisku, uznającym zasady uczciwości i poszanowania tradycji.

Na górze Erzberg (górze rudnej) była prowadzona eksploatacja na poziomach o różnicy wysokości 24-ch metrów. Fronty eksploatacyjne miały długość rzędu kilku

kilometrów, rozpiętość odkrywki w pionie przekraczała 500 metrów. W czasie praktyki zetknąłem się z wieloma bardzo ciekawymi problemami z dziedziny pomiarów przemysłowych, występującymi w wielkiej skali.

Zasilenie zespołu mierniczego było dla dyrekcji kopalni bardzo pożądane. Był to okres lata – spiętrzenia wielu prac eksploatacyjnych, stąd konieczne były liczne pomiary przygotowawcze. Kopalnia się rozwijała, należało wytyczać nowe obiekty. Zgodnie z lokalnym, racjonalnym zwyczajem terenowi pracownicy działu mierniczego wykonywali wszelkie prace samodzielnie: od prac fizycznych osadzania znaków pomiarowych, aż do skomplikowanych prac koncepcyjnych, związanych z prognozowaniem deformacji, wywołanych eksploatacją górniczą.

Na początku praktyki powierzano mi prace pomocnicze, w drugiej połowie wykonywałem wszelkie prace, w tym także

inżynierskie. Byłem zatrudniony przy zadawaniu kierunków eksploatacji pod ziemią, przy pomiarach postępu prac górniczych, przy tyczeniu nowych obiektów oraz przy wznawianiu znaków pomiarowych na poszczególnych poziomach, które niejednokrotnie ulegały uszkodzeniu w toku prac górniczych. Szczególnie interesujące były pomiary deformacji, między innymi obwałowań stawów osadnikowych. W trakcie mojej praktyki został zgłoszony problem możliwego osuwania się kilku poziomów eksploatacyjnych. Pracownicy działu mierniczego dość sceptycznie oceniali taką hipotezę, ze względu na stabilne wyniki wieloletnich pomiarów. Jednak zlecenia pochodzące od ekspertów z generalnej dyrekcji trzeba było wykonać. Została zaprojektowana sieć pomiarowa obejmująca także szczyty gór otaczających kopalnię, których wysokość oscylowała wokół dwóch tysięcy metrów. W pracy był wykorzystywany sprzęt pomiarowy najwyższej klasy światowej, w większości produkcji szwajcarskiej, który był wtedy całkowicie niedostępny w Polsce.

Wobec powstania dodatkowych zadań byłem kilkakrotnie pytany, czy mógłbym przedłużyć praktykę do okresu pojawienia się pierwszego śniegu, kiedy ustawały większe prace pomiarowe. Obowiązywała mnie umowa IAESTE, której należało przestrzegać i niestety nie mogłem zostać dłużej, ale wychodząc naprzeciw potrzebom firmy ALPINE pracowałem w sobotę i w niedzielę, korzystając przy tym z pewnej bonifikaty finansowej.

W pracy w kopalni miałem okazję do zapoznania się także z problemami górniczymi, geologicznymi i transportowymi. Te ostatnie były szczególnie ciekawe, ponieważ transport skał obsługiwały olbrzymie samochody ciężarowe, z których każdy w dziennym rytmie pracy mógł przewieźć materiał skalny rzędu 20 000 ton.

W pierwszych tygodniach praktyki odczuwałem pewne trudności językowe, ze względu na używany powszechnie dialekt styryjski, ale zawsze wielką pomoc świadczył mi inżynier, człowiek o wielkiej życzliwości i pogodnym charakterze, który używał dwóch języków: do swoich współpracowników mówił dialektem styryjskim, a do mnie literackim językiem niemieckim.

Praktyka nie była dla mnie zbyt atrakcyjna pod względem finansowym w relacji do warunków miejscowych. Moja stawka godzinna wynosiła około pół dolara i pozwalała na poczynienie pewnych oszczędności. Natomiast w relacji do przeciętnego miesięcznego

wynagrodzenia, wynoszącego wtedy w PRL około 20 dolarów – to było wynagrodzenie, którego nie osiągałem przez wiele następnych lat pracy zawodowej. Przy końcu praktyki otrzymałem jeszcze od firmy nagrodę finansową, którą spożytkowałem na zwiedzenie Austrii. Niestety moja wiza austriacka z jednorazowym przekroczeniem granicy nie pozwalała mi na odwiedzenie Wenecji, mimo wielu korzystnych okazji. Pod koniec września wyruszyłem w powrotną drogę do kraju i granicę austriacką przekroczyłem na 40 minut przed upływem ważności mojej wizy. Od 1-go października rozpocząłem kolejny semestr studiów.

Doświadczenia pozyskane w czasie praktyki IAESTE bardzo mi się przydały w czasie mojej pracy zawodowej po studiach i później w pracy na uczelni. Szczególnie w czasie pomiarów przemysłowych na budowie zapory wodnej na Sanie w Solinie stykałem się z podobnymi problemami pomiarów deformacji oraz z podobnym sprzętem, który dla tego szczególnego celu został sprowadzony ze Szwajcarii. Znajomość języka mogłem wielokrotnie zdyskontować w czasie dalszej pracy w AGH.

Poza aspektami zawodowymi praktyka była dla mnie także bezpośrednim zetknięciem się ze światem gospodarki rynkowej, pełnych sklepów, wolności obywatelskich i godnego życia. Podobne wrażenia odbierali studenci powracający z innych praktyk, dostrzegali mizериę gospodarczą PRL-u i dzielili się swoimi spostrzeżeniami z innymi. Zastanawiałem się nieraz dlaczego mimo wszystko takie wyjazdy były przez władze PRL-u tolerowane, a nawet w pewnym stopniu popierane. Zapewne władze liczyły się ze skutkami dla siebie negatywnymi, ale przeważały korzyści natury technologicznej – młodzi, aktywni ludzie przywozili do kraju wiedzę, którą można było zastosować w permanentnie niedomagającej gospodarce.

Niezwykła góra rudna Erzberg, zagubiona w środku Alp Wschodnich, pozostawiła niezatarte wspomnienia. Kopalnia ze swoimi stopniami, niczym legendarna świątynia Inków, zachowała się w pamięci także jako wyrwanie się na krótko z ponurego i sierniężnego PRL-u. Po 9-ciu latach odwiedziłem kopalnię w Eisenerz wraz ze studencką wyprawą naukową do Styrii. Jako opiekun naukowej wyprawy wybrałem to miejsce do realizacji pierwszego punktu programu naukowego. Wyprawa była bardzo serdecznie przyjmowana przez dyrekcję i pracowników Działu Mierniczego. Do chwili obecnej planując wakacje w kierunku południowym zawsze staram

się odwiedzić górę rudną i przełom rzeki Enns.

Żyjemy obecnie w innych czasach, ale korzyści z wymiany doświadczeń pozostają nadal aktualne. Dlatego bardzo polecam wszystkim studentom praktyki IAESTE i chociaż nie jest to dzisiaj wyprawa do innego świata, lecz w Europie bez granic jest wyrazem naszej wspólnoty, równości technologii, jest promocją Polski za granicą oraz poznawaniem języka i kultury innych krajów.

✉ Konrad Eckes